NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA O[illegible]ONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 10. stycznia 1924 r. Nr 1.

CENA NUMERU 40.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 240.000 Mk, półrocznie 480.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu przy drukarni Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Znowu nowy Rząd.

W dniu 14. grudnia wystąpiło z klubu poselskiego „Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piasta" 14 posłów, przez co Rząd Witosa nie miał już w Sejmie większości głosów, wskutek czego podał się do dymisji.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ustąpienie Rządu i powierzył utworzenie nowego Rządu najpierw p. Thuguttowi z klubu „Wyzwolenia", a gdy ten nie mógł Rządu złożyć, powierzył tę misję p. Władysławowi Grabskiemu, który Rząd utworzył.

A więc znowu nowy Rząd. Zmiana Rządu wytwarza zawsze w Państwie przesilenie. Nowy Rząd musi najpierw przejąć władzę, musi zorjentować się w sytuacji, ułożyć swój program, a dopiero później odpowiednio do tego programu postępować. W ten sposób przez pewien przeciąg czasu praca nowego Rządu nie może być odpowiednio wydatną i silną. Gdy takie zmiany są częste, przesilenia tem wywoływane są dla Państwa wprost zgubne.

A u nas Rządy zmieniają się jak rękawiczki.

W Państwie bieda szerzy się coraz bardziej. Drożyzna wzrasta ustawicznie, pieniądz traci prawie z dniem każdym na wartości, położenie staje się coraz trudniejszem.

I kiedy się to weźmie pod uwagę, to zwykły rozsądek powiada, że nie powinno się ni chwili czasu tracić, ale zakasać wszystkim rękawy i zabrać się do usunięcia zła. Do usunięcia zła powołany jest w pierwszym rzędzie Rząd i Sejm. Sejm przeto powinien wyłonić z pośród siebie taki Rząd, któryby miał jego zaufanie i mógł rządzić i był za rządy odpowiedzialny. Na to Sejm nasz, nasi posłowie zdobyć się nie mogą. Niejednokrotnie dla osobistych ambicji podstawiają Rządowi nogi, by go obalić.

Rezultat tego ten, że w Pańswie brak silnego gospodarza i że w Państwie coraz gorzej.

Kto na tem cierpi?

Przedewszystkiem szerokie warstwy ludowe.

Weźmy przykład z ostatnich czasów.

Rząd Witosa zajął się z całą energią naprawą Państwa.

W pierwszym rzędzie zaczął pracować nad poprawą pieniądza. By pieniądz poprawić, trzeba przestać drukować papie-

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

L. Zieliński przekazał („Lwowianin", 1840, str. 50—59) dość dokładny opis wnętrza ówczesnego Baranowa. Nie wątpiąc, że opisem tym zainteresuję miłośników przeszłości, przytaczam odnośny ustęp w całości.

„.... W bawialnym pokoju znajduje się popiersie Ignacego Krasickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, przez Grallego (= Grassiego) malowane, krzesło i stół, na którym nasz nieśmiertelny Krasicki pisał. Na stole leży księga własną ręką arcybiskupa spisana, bogato oprawna in fol., na pierwszej kartce te słowa: „Pisma moje wierszem". Pod spodem: „ten manuskrypt oddaję do archiwum domu mojego, i daruję synowcowi memu Janowi. Heilsberg 27. listopada r. 1798". — Drugą pamiątką tego zacnego męża jest pierścień, dar króla Fryderyka W., na którym w prześlicznie wyrabianym kamieniu znajduje się popiersie arcybiskupa. W tym pierścieniu kazał nieśmierny Krasicki odrytować: „Pierworodnemu" znamię majoratu literackiego, ofiarowanego pierworodnemu synowi Krasickich, dziedzicowi Baranowa. W salonie są dwie szafy z szufladami, w których znajdują się makulatury wszystkich dzieł Ignacego Krasickiego, rękopisy, a między niemi dzienniki od r. 1772—78. Oprócz tego piękny zbiór listów królów polskich i francuskich, począwszy od Henryka II. i Katarzyny de Medicis, aż do Napoleona, oraz znakomitych osób, ministrów, senatorów i wodzów: Talleyranda, Marmonta, Vendama, Dąbrowskiego i t. d. Księgozbiór składa się z kilku tysięcy dzieł wybornych. Galerja obrazów zawiera najcelniejszych mistrzów: Tycjana, Guido Reni'ego, Mignarda, Hakerta, Fidaura, oraz obrazy ze szkoły flamandzkiej. W tejże galerji pokazano mi kropielnicę z lapislazuli, ozdobioną srebrnemi figurkami osobliwszej piękności — pamiątka po sławnym wieszczu Ignacym Krasickim. Jest także rzadki zbiór miedziorytów Rembrandta i innych mistrzów sławnych. Ciekawy zbiór miedziorytów, wykonanych przez lubowników tej sztuki, Polaków, między temi popiersie ks. Karola de Ligne, męża rycerskiego, połączonego węzłem małżeńskim z księżniczką Massalską. Krajowid pracy Aleks. hr. Potockiego, poświęcony stryjowi Ign. Potockiemu, miedzioryty wykonane przez Charczewską, urodzoną z Krasickich, jako też wiele osobliwości historycznych: popiersia znakomitych wodzów, krajowidy i najwyborniejsze dzieła sztuk wyzwolonych, zabytki kilkuwiekowych usiłowań, jenialne prace i mistrzowskie dzieła". — Tyle Zieliński.

owe marki, to znowu wtenczas jest możliwe, jeśli dochody Państwa równają się wydatkom. Nałożył więc Rząd Witosa przedewszystkiem wielkie podatki na fabrykantów i wielkich właścicieli ziemskich. Podniósł podatek gruntowy. Na tych, którzy z płaceniem się ociągali, nałożył kary. To wszystko zrobił po to, by przestać dalszego drukowania papierowego pieniądza.

Za parę tygodni rzeczywiście miano zaniechać drukowania. Potem — jak liczono — koło kwietnia miał być wprowadzony nowy pieniądz, mianowicie złoty polski, który miałby już wartość taką, jak frank szwajcarski.

Przez nałożenie podatków i opłat Rząd Witosa zwiększył dochody Państwa. Z drugiej znowu strony Rząd ten robił coraz większe oszczędności. Poznoszono cały szereg urzędów. Zniesiono dwa ministerja. Usunięto parędziesiąt tysięcy urzędników. Zabrano niektórym urzędom konie. Gdzietylko można było robiono oszczędności. I rzeczywiście zdawało się, że wkrótce Państwo stanie na silnych nogach, że skarb Państwa zostanie uregulowany i pieniądz stanie się wartościowy.

To dla Państwa i wszystkich Państwa obywateli. A specjalnie dla ludu? Przygotował i opracował reformę rolną. Ustawę o reformie rolnej miał Sejm uchwalić przed Bożem Narodzeniem.

Na podstawie tej ustawy miało być w roku 1924 rozparcelowane 600.000 morgów, w każdy następny rok po 400.000 morgów.

Starał się Rząd dalej o dostarczenie ludności po tańszej cenie soli, nafty i innych potrzebnych artykułów. (Pierwszy transport soli do powiatu naszego nadszedł).

Kiedy jednak praca Rządu Witosa nad naprawą dobiegać zaczęła końca, 14-tu posłów pracy tej nie pozwala dokończyć, bo sprawia, że Rząd musi ustąpić.

Czy nie jest to wprost przerażające? Wystąpili ci posłowie, bo — jak mówią — byli niezadowoleni z ustawy o reformie rolnej.

I cóż zrobili? Prace nad naprawą skarbu przerwane, ustawa o reformie rolnej nie uchwalona, a więc i parcelacja odłożona aż do czasu uchwalenia tej ustawy.

Czy to posłowie ci naprawdę w interesie ludu zrobili? Chyba nie, bo właśnie masy ludowe najbardziej drożyzna dotyka.

Czas już najwyższy zaprzestania sporów i waśni, przeniesienia ambicji osobistych nad interes ogółu i zabrania się do zgodnej wszystkich pracy nad usunięciem zła, które nas wszystkich dusi.

Oszczędności.

Dążąc konsekwentnie do naprawy skarbu, Rząd Witosa wprowadził w gospodarstwie państwowem cały szereg oszczędności. Szczególnie w dziale administracji zrobiono w tym kierunku dużo.

P. Wojewoda lubelski Moskalewski, jako komisarz oszczędnościowy, poważną ma już za sobą pracę na obecnym posterunku. Dużo przecież i bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia.

Jeśli nasz powiat weźmiemy pod uwagę, to stwierdzić musimy, że u nas w naszym powiecie tej oszczędnościowej pracy nie znać.

Zabranie koni temu czy owemu urzędowi bezwzględnie korzystne nie wiele sprawę oszczędności posuwa naprzód. Są u nas przecie pod tym względem poważne kwestje do rozpatrzenia i załatwienia.

Przedewszystkiem port w Nadbrzeziu. O ile mi wiadomo, administracja tego portu kosztuje bardzo dużo. Aparat administracyjny większy niż przed wojną, mimo, że ruch w porcie o ile nie zmalał, to w każdym razie nie wzmógł się. Jest nadto w porcie tartak, wybudowany w czasie wojny dla celów wojskowych. Dzisiaj jest on własnością Państwa. Z czynności tego tartaku wnosić można, że jest on albo niepotrzebny, albo niewykorzystany. Zastosowanie systemu oszczędnościowego odnośnie do portu w Nadbrzeziu byłoby pożądanem.

Drugą potężniejszą znacznie instytucją państwową w naszym powiecie są Państwowe Zakłady drzewne w Kępie.

Zakłady te mają prawo wyrębu w lasach ks. Lubomirskiego z Rozwadowa i rzeczywiście znaczna ilość drzewa leży ścięta. Do przeróbki tego drzewa służyć ma potężny tartak w Kępie

---

Niespełna pół wieku trwał ten piękny okres odrodzonego Baranowa. Dnia 24 września 1849 r. pożar zniszczył większą część nagromadzonych w zamku zbiorów.

Właściwy jednak dramat, czy tragedja, Baranowa i jego resztek zabytków rozegrał się dopiero w dwadzieścia lat później. „Za czasów ostatniej właścicielki z domu Krasickich z istnym wandalizmem wydzierano z murów przepiękne ciosowe ozdoby, sprzedawano furami prześliczne marmurowe posadzki i inne drogocenniejsze szczegóły. Dotąd w okolicznych dworach znajdują się fragmenty, pochodzące z zamku baranowskiego“.*) Koło hr. Krasickiej — jak w swoich „Pamiętnikach“ (str. 96) pisze wójt dzikowski Słomka — „kręcili się ustawicznie żydzi i wyjeżdżali za nią nawet za granicę, narzucając się z gotowymi pieniądzmi, które następnie z dużym procentem ściągali i dobrze się stąd bogacili. Szczęściem, że dobra po niej wraz z starożytnym zamkiem kupił na licytacji Polak Dolański“. Nowonabywcy dostały się puste mury, częściowo potem uszkodzone pożarem w r. 1898. Ich ogrom, styl, wspaniały dziedziniec arkadowy pięknie świadczą o przeszłości, która nie tylko stronę materjalną miała na oku, lecz czyniła także wiele dla ducha.

Demon, który się zawziął na Baranów, oszczędzał stale Dzików.**) Współcześnie ze wspomnianym wyżej Józefem hr. Potockim był właścicielem zamku i klucza dzikowskiego parokrotnie w niniejszych feljetonach wzmiankowany Jan Jacek hr. Tarnowski, ożeniony z Rozalją hr. Czacką, siostrą sławnego Tadeusza, który tak świetnie rozwinął i ugruntował szkolnictwo polskie na Wołyniu z główną ostoją w Krzemieńcu. Ten to Czacki wielokrotnie bawił w Dzikowie, a jego brat Michał, podczaszy w. kor., przez kilka lat majątkami swego szwagra w Dzikowie administrował z ramienia rządu, gdy im z powodu ogromnych długów groziła publiczna sprzedaż. Nauczycielem domowym dzieci hr. Jana Jacka był Alojzy Feliński, dramaturg polski, ponadto synka Jana Feliksa uczyli: Onufry Kopczyński, autor sławnej gramatyki języka polskiego i Tymieniecki, znany podówczas poeta. Tego rodzaju ludzie musieli wyciskać na Dzikowie i otoczeniu odpowiednie piętno jeszcze pod koniec XVIII w., a dzieci, wyrosłe w takich warunkach pedagogicznych, musiały przesiąknąć i przejąć się ideami i zasadami, głoszonemi przez swych mistrzów. To też gdy Jan Feliks hr. Tarnowski dorósł i ożenił się z Walerją Stroynowską, wychowaną w podobnym duchu, Dzików na szeroką okolicę promieniować zaczął, jako wybitna placówka polskości, krzewiciel kultury

*) „Dziennik Urzędowy“, Tarnobrzeg. 1908.: Z przeszłości powiatu. Juljusz Dunikowski: Baranów. Nr. 4. str. 8—9.

**) Zobacz moją broszurę „Bibljoteka Tarnowskich w Dzikowie“, Kraków 1921. Mieści się tam dokładny opis powstania bibljoteki i innych zbiorów w Dzikowie z wyszczególnieniem znaczniejszych przedmiotów.

przed paroma laty wybudowany. Tartak ten jest od szeregu miesięcy nieczynny. Wskutek tego drzewo ścięte, przedstawiające znaczną wartość, niszczeje.

Zakłady te miały być wydzierżawione „Górnośląskiej Spółce drzewnej". Zdaje się, że transakcja ta nie doszła jednak do skutku, bo trudno przypuścić, by Spółka, dzierżawiąc Zakłady i płacąc czynsz dzierżawny, pozostawiła potężny tartak bez ruchu i ścięte drzewo w lesie.

Wglądnięcie i załatwienie tej kwestji byłoby z korzyścią dla Państwa.

Wkońcu wspomnieć trzeba jeszcze o robotach regulacyjnych na Wiśle i Sanie i administracji tych robót. Dat statystycznych, któreby sprawę tę ilustrowały nie posiadam. Ale i tu aparat administracyjny jest zanadto rozbudowany i kosztowniejszy niż wartość dokonanych robót.

Powołane czynniki powinny te niedomagania usunąć.

b—i.

A. SIELECKI, MACHÓW.

Musieli jechać.

Małe okienko w niskiej ścianie chałupiny, zakapturzonej prawie do połowy zwisającą się strzechą, spogląda nieśmiało na bity gościniec obok niej prowadzący na przejezdnych i przechodniów, zdążających gęstą falą na targ do pobliskiego miasteczka, na okazalsze chaty, stojące opodal, na szumiący ciemny las, zasłaniający dalszy widnokrąg. Nizkie z ciemnych prostych desek drzwi sklecone, z otworem dużym, na drewniany klucz, do karbowanej zasuwy umyślnie zrobionym — zamknięte.

Widocznie właściciel tej nędzoty opuścił na czas dłuższy ten przybytek biedy; widocznie nie pozostawił nikogo w chacie, gdy drzwi są zamknięte, a klucz ten drewniany wielki wetknął gdzieś pod przycieś lub strzechę.

Zbliżmy się do okna! zasłońmy z boków twarz rękoma i spójrzmy do wnętrza! Wśród ciasnych ścian okrąglaków, bielonych niegdyś, z których zeschłe i zczerniałe wapno miejscami poodpadało, tworząc na belkach fantastyczne nieforemne figury, rozsiadł się ogromny, odrapany piecosko z okopconym pułapem, podtrzymywanym od zwalenia się grubym drewnianym kołkiem. Obok pieca w kącie, z garścią słomy i starymi szmatami na niej, w nieładzie złożonymi, szerokie łóżko drewniane, na którego krawędziach pozostały resztki jarmarcznego malowidła niby podgojone wrzody. Tuż przy piecu na wysokich cienkich nogach długa brudna ława, a przy niej głęboka sosnowa kołyska, z której jednego końca widać dziecko w umorusanej, zgrzebnej koszulinie, poruszające nią z rozmachem, a z drugiego końca z pod ciemnej poduszki wygląda łuskową skorupką pokryta główka niemowlęcia.

Przy kominie, pod którym płoną suche gałęzie sosnowe, stoi może 8-mio-może 9-cioletnie dziewczę, o rysach słowiańskich i blond włosach, pokrajane na talarki surowe ziemniaki odwraca co chwila na blasze, by się zbyt nie przypiekły. Sporządza w ten sposób dla siebie i dla braciszka kołyszącego ulubiony przysmak.

Zapukajmy w okno. Dziewczę, zajęte pracą, odwraca się nerwowo, jakby spotkane na gorącym uczynku; lecz poznawszy nas, biegnie szybko do sieni, odsuwa karbowaną zasuwę a pociągnąwszy silnie za hak, wbity w deskę drzwi, z trzeszczącym przeraźliwym, podobnym do rżniętego cielęcia głosem, drzwi się otwierają.

Na wstępie uderza nas swąd przypalonych ziemniaków, dalej stęchlizna i woń nieuprzątniętego nawozu kur, które teraz poważnie pod łóżkiem wyszukują pod pierzem rojących je pasożytów.

Za chwilę odzywa się chrząkanie dziecka ciche; głos podnosi się coraz silniej, wreszcie na całą izbę i aż na drogę rozlega się głośne ła—ła—ła. Na ten krzyk przybiega dziewczynka do kołyski, usuwa z niej kołyszącego braciszka, a sama potrząsając silnie kołyską i głośnem a—a—a - a, stara się płaczące dziecko przekrzyczeć. Gdy niemowlę zrozumiało, że głos jego za słaby, dało za wygranę i na chwilę przycichło. Teraz dziewczynka wyjmuje z piecyka oropiały garnek gliniany, napełniony jakąś ciemną masą i nabierając jej na zardzewiałą żelazną łyżeczkę nakłada raz po razu w otwierające się szeroko usta głodnej dzieciny. I cóż ty takiego dziecku dajesz? A papkę z mąki; Czegóż ona taka czarna? A bo niema mleka, tylko na

---

i sztuki. W miejsce trofeów wojennych, na których zdobywanie minęła epoka, pomieszczać zaczęli nowi dziedzice płótna światowej sławy malarzy, wśród których nie brakło i polskich w obrazach Smuglewicza i Rustema, tudzież w miniaturach samej właścicielki zamku. Przybywały do Dzikowa skrzynie z tysiącami ksiąg i rękopisów. Hr. Walerja skrzętnie gromadziła pamiątki z przeszłości, na których widok obecnie niejeden się może pobłażliwie uśmiechnie, ale które wówczas na przygnębionych po stracie wolności rodaków działały pokrzepiająco i kojąco. Właściciele zarówno z nazwiska, jak ze swej działalności znani byli w Polsce. Rząd Królestwa Polskiego powołał hr. Jana Feliksa do Senatu. Do Dzikowa przybywały różne wybitne osobistości polskie, do częstych bywalców w tutejszym zamku należeli: biskup sandomierski Burzyński (przedtem pierwszy polski misjonarz w Egipcie), kanonik sandomierski X. H. Juszyński, znany bibliograf i bibljoman, powieściopisarz Dzierzkowski, Józef Dzieduszycki, tudzież dwaj poeci Michał Wyszkowski i Kajetan Koźmian. Dzięki pomocy i zapisom przyjaciół i krewnego hr. Walerji biskupa wileńskiego Stroynowskiego księgozbiór dzikowski rozrósł się niezwykle tak, że na stanowisko bibliotekarza powołano znanego historyka, wspomnianego już na wstępie Łukasza Gołębiowskiego (po nim Bilińskiego). Przez jakiś czas bawił w Dzikowie włoski artysta-malarz Domenico del Frate, który kaplicę zamkową ozdobił obrazami swego pędzla. Dla Dzikowa zakupiono we Włoszech wspaniały posąg Perseusza dłuta głośnego Canovy. Jednem słowem Dzików w owych czasach był dla szerokiej części kraju dumą i chlubą. Wypadki 1809 r. mogły się były odbić na zamku i jego zbiorach tragicznie. Zawsze miał jednak szczęście, boć przecie i dwie inwazje rosyjskie w r. $19^{14}/_{15}$ przetrwał szczęśliwie. W r. 1809 przeważna część zbiorów znajdowała się w majątku hr. Walerji w Horochowie na Wołyniu, później tu przewieziona, tutejsze zaś zbiory zostały ponoś ukryte w beczkach w lasach żupawskich (podobnie postąpiono za konfederacji barskiej). Żywotność dzikowskich zbiorów trwała do śmierci ich inicjatora i fundatora w r. 1842, potem nastąpił na długie lata zastój, jednak zawsze wielu uczonych polskich z tych skarbów wiedzy i ducha stale korzystało. Obecnie biblioteka liczy kilkadziesiąt tysięcy tomów, kilkaset rękopisów, znajduje się tu nieocenione archiwum dyplomów i aktów od r. 1305, galerja obrazów obejmuje blizko 300 numerów, kolekcja miniatur dosięga cyfry 200 sztuk, poza tem mnóstwo sztychów, rycin, rysunków i plakiet.

Powszechnie wiadomo, że okolica tutejsza wydała znanego poetę, bajkopisarza Stanisława Jachowicza, który w poezji głosił niemodną dziś zasadę, wówczas aksjomat:

„Rózgą dziateczki Duch święty bić każe".

(C. d. n.)

wodzie gotowana z mąki żarnowej. A gdzież mama? Mama poszli do miasta kupić żyta, bo już nic niema na chleb. A tatuś? Tata pojechali wczoraj do Francji, chodzili przedtem do roboty na stację ładować drzewo, ale się już robota skończyła i musieli jechać.

HAŁAS O CUKIER.

Dla wyżywienia ludności miejskiej, przeważnie uboższej, przydziela Rząd pewne ilości cukru ze Związku cukrowni po zniżonej cenie, a komisarz drożyźniany przyznaje poszczególne transporty dla większych miast i miejscowości przemysłowych, a wyjątkowo tylko dla małych miasteczek. Dostarczanie cukru na miejsce przeprowadza Stowarzyszenie miast, zwane „Aprowizacja miast".

Zwierzchność gminna w Tarnobrzegu chciała uzyskać przydział cukru dla mieszkańców miasta, a że na to pieniędzy nie miała, więc postarała się wspólnie z Towarzystwem zaliczkowem w Tarnobrzegu przy poparciu posłów z większości Sejmowej, a szczególnie grup Demokracji narodowej i „Piasta" o pół wagona cukru, za czem Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego jeździła do Warszawy.

Gdy najpierw potrzeba było zapłacić dwieście miljonów marek na podatek od cukru, a w kasie Towarzystwa nie było tyle pieniędzy, więc Towarzystwo starało się u kupców tarnobrzeskich o pieniądze, lecz bez skutku, gdyż nie wierzyli w nadesłanie cukru i zawczasu na kilka tygodni naprzód nie chcieli dać pieniędzy, woląc je trzymać w obrocie handlowym. Tylko część pieniędzy złożyli urzędnicy i rodziny katolickie. Zresztą Towarzystwo samo postarało się o pieniądze gdzieindziej i na podatek i na wykupno cukru. Żeby zaś wszystkie swoje pieniądze i wydatki z należną prowizją odebrać, samo Towarzystwo zajęło się sprzedażą cukru, stosując się tylko do żądania naczelnika gminy, aby każdej rodzinie w mieście przyznać pewną ilość cukru.

Zapisywano się na cukier pierwszego dnia gdy cukier nadszedł w połowie grudnia w kasie Towarzystwa, a potem w Magistracie, następnie Towarzystwo wywadało kartki na odbiór cukru. Ceny na cukier ustanowiło samo Towarzystwo niższe po 240.000 Mk. dla tych, co z góry zapłacili pieniądze, wyższe po 380.000 Mk dla tych, którzy dopiero przy odbiorze kartki cukrowej płacili pieniądze. Sprzedawano cukier w sklepach katolickich i żydowskich.

Różne były żądania i narzekania; zgłaszali się po cukier ze wsi i z innych miast, a przytem stało się tak, że wiele rodzin żydowskich z Tarnobrzega brało cukier na różne nazwiska, jak to bowiem wiadomo, że żydzi, a zwłaszcza żydówki, mają po dwa lub trzy nazwiska — a skutkiem tego, brakło cukru dla innych rodzin żydowskich.

Stąd w mieście wielki lament i narzekania. Żeby jednak odwrócić uwagę od tej nieuczciwości pewnej grupy żydów, zaczęto hałasować na niesprawiedliwy rozdział cukru na burmistrza, na Magistrat, na Towarzystwo zaliczkowe, na to, że więcej cukru dostali urzędnicy, którzy z góry na kilka tygodni naprzód za cukier zapłacili, aby mieć cukier na święta i żądano wglądnięcia w rozdział cukru.

Otóż gdy Towarzystwo zaliczkowe właściwie samo i o cukier i o pieniądze na cukier się starało, gdy kupcy tarnobrzescy nic z pieniędzy na wykupno cukru nie dali, gdy część żydów skrzywdziła drugą część żydów, gdy Towarzystwo zaliczkowe postąpiło po obywatelsku, sprowadzając cukier i sprzedając wyłącznie w mieście, to teraz żydzi czynią hałas i domagają się jakiegoś rządzenia cudzemi pieniądzmi i chcą wglądać w interesy Towarzystwa zaliczkowego.

A przecież Towarzystwo zaliczkowe nie było obowiązane starać się o cukier dla miasta, ani o pieniądze na cukier, mogło go nie wykupić albo żądać, żeby Magistrat wszystko z góry zapłacił, na co pieniędzy nie miał, albo ten transport cukru w całości lub w części sprzedać do innego miasta. Jak również nie było obowiązane Towarzystwo sprzedawać cukier po cenach zniżonych.

Za nieuczciwość pewnej grupy żydów, nikt nie odpowiada, tylko oni sami.

Kontrola nad czynnościami Towarzystwa zaliczkowego nie należy do miasta, ani do burmistrza, ani do Magistratu, lecz do Rady nadzorczej Towarzystwa, do Walnego Zgromadzenia, do Wydziału Związku stowarzyszeń.

Wierni zasadzie!

Wielcy my niegdyś byli i wspaniali,
Gdyśmy łokciami zjadali kiełbasy,
Kuflami piwo w chciwe gardła lali,
Na tłustych brzuchach popuszczali pasy.

Królewskiej godni byliśmy purpury,
Gdy „łokieć, miarka" były stanu zdradą,
Gdyśmy leżeli brzuchami do góry,
A nic nie robić było nam zasadą.

Dzisiaj — godziny w żałobie nam płyną,
Z zdradliwej losu wypadliśmy łaski —
Więc kieliszkami tylko pijem wino,
A miasto kiełbas — zjadamy kiełbaski...

Jednośmy przecież wynieśli z rozbicia,
Chociaż i głód nas i pragnienie łechce,
To, żeśmy wierni dawnym hasłom życia,
Że nam jak dawniej — nic robić się nie chce.

Franciszek Konarski.

INSPEKTORAT SKARBOWY W TARNOBRZEGU

L. 5.143/23, dnia 29. grudnia 1923 r.

do L. 115.635/23. (ODPIS)
W. II. O. I. a

Obwieszczenie

w przedmiocie składania zeznań o obrocie do wymiaru podatku przemysłowego za II. półrocze 1923 r.

I. Na zasadzie art. 52. do 55. ustawy z dnia 14. maja 1923 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego wzywa się płatników podatku przemysłowego, aby złożyli w terminie od 1. stycznia do 1. lutego 1924 r. według ustanowionego wzoru zeznania o obrocie, osiągniętym w ciągu drugiego półrocza kalendarzowego roku 1924.

1. co do każdego oddzielnego zakładu handlowego, zaliczonego do kategorji I. i II. przedsiębiorstw handlowych,

2. co do każdego oddzielnego zakładu przemysłowego zaliczonego do pierwszych pięciu kategorji przedsiębiorstw przemysłowych,

3. co do każdego zajęcia przemysłowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji I. i II. (a i b) zajęć przemysłowych.

4. co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego. — Płatnicy ad 3) i 4) winni najpóźniej w terminie wyznaczonym do składania tych zeznań uiścić podatek przemysłowy (od obrotu), przypadający za drugie półrocze roku podatkowego 1923 o ile nie wpłacili go już w terminach miesięcznych w myśl art. 56. al. 1 pow. ustawy.

Zeznania o obrocie mają być składane we właściwych Inspektoratach skarbowych, gdzie też będą wydawane bezpłatnie formularze zeznań.

Wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań, mają w powyższym terminie złożyć zeznanie o obrotach wszystkich należących do nich zakładów, lecz każdego oddzielnie, tej Izbie Skarbowej, w okręgu której znajduje się siedziba Zarządu Spółki, względnie przedsiębiorstwa.

Kto nie złoży zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym, lub kto przedstawi w zeznaniu niezupełne dane, ulegnie na zasadzie art. 104. powołanej ustawy karze grzywny w wysokości ustalonej rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z 17. października 1923 (Dz. U. Rz. P. Nr 109. poz. 862) od 2,680.000 do 80,400.000 Mk.

Kto zaś w celu uchylenia się od ustawowej powinności podatkowej osoby własnej, lub przez siebie zastępowanej, poda w zeznaniu o obrocie nieprawdziwe wiadomości, które mogą się przyczynić do udaremnienia wymiaru, albo uszczuplenia ustawowo należącego się podatku niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej, ulegnie na zasadzie art. 106. ustawy karze grzywny od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy niewymierzonego lub uszczuplonego względnie narażonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku, a w razie okoliczności obciążających — nadto karze pozbawienia wolności do 3-ch miesięcy.

Płatnicy podatku przemysłowego wyżej niewymienieni mogą również składać zeznania o obrocie, lecz na nich nie ciąży ustawowy obowiązek składania zeznań.

Lwów, dnia 23. grudnia 1923 r.

IZBA SKARBOWA.

St. Radca Skarbu: **Lechowicz.**

Wizy i paszporty Amerykańskie.

Zgodnie z otrzymanemi informacjami podaje się do wiadomości emigrantów, że żony obywateli amerykańskich, które wyszły za mąż, lub których mężowie przyjęli obywatelstwo po 22. września 1922 r. otrzymują wizy w Konsulacie amerykańskim pomimo wyczerpania kwoty. Jeżeli bądź małżeństwo, bądź przyjęcie obywatelstwa miało miejsce przed wskazaną datą 22. września 1922 r., konsul Stanów Zjednoczonych żąda złożenia podania o paszport amerykański.

Dzieci obywateli amerykańskich do lat 18, oraz reemigranci, którzy przyjechali do Polski na pobyt czasowy, nie dłuższy niż 6 miesięcy od chwili wylądowania tam z powrotem, otrzymują wizy w konsulacie amerykańskim poza kwotą. Osoby, urodzone w Stanach Zjednoczonych, dzieci do lat 18, których rodzice byli obywatelami amerykańskimi w chwili ich urodzenia i dzieci do lat 21, które mieszkały w Stanach Zjednoczonych w czasie lub po przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego przez ich rodziców, mogą składać podanie o paszport amerykański w konsulacie Stanów Z[illegible].

Przy składaniu podania o pas[illegible] konsulacie przedstawić należy następujące dowody:

1) Metrykę ślubu lub urodzenia, poświadczoną przez Kurję Biskupią, Starostwo, Komisarjat Rządu lub Magistrat, jeżeli była wydana przez księdza w Polsce. Jeżeli metryka wydana była przez rabina, potrzebne jest poświadczenie Starostwa, Komisarjatu Rządu lub Magistratu. Osoby urodzone w Stanach Zjednoczonych winny przedstawić amerykańską metrykę urodzenia.

2) Dowód tożsamości z fotografją, wydany przez Starostwo Komisarjat Rządu lub Magistrat: na fotografji winna znajdować się pieczęć władzy, która dowód wydała.

3) Listy, affidavit lub inne dowody tożsamości.

4) Papiery obywatelstwa, Certificate of Na turalization (męża, względnie rodziców lub też poświadczona kopja tych papierów wydana przez sąd) Cwurt record.

Ponadto należy złożyć w konsulacie wraz z podaniem 10 dolarów, tytułem opłaty paszportowej i 3 fotografje paszportowe

Podania o paszporty przysyłane są przez Konsulat do Departamentu Stanu w Waszyngtonie. Odpowiedź nadchodzi w przeciągu 3 miesięcy.

Osoby, które otrzymały paszporty amerykańskie (papier tych dokumentów jest zwykle koloru zielonego), uważane są za obywateli Stanów Zjednoczonych i mogą jechać tam w każdym czasie poza kwotą. Osoby te nie potrzebują wizy amerykańskiej i nie płacą 8 dolarów pogłównego.

Kronika powiatowa

Echa Zjazdu Inteligencji. Następny numer naszego pisma poświęcimy odbytemu dnia 30. grudnia z. r. Zjazdowi. **Rekakcja.**

Kurs dla pisarzy gminnych. Tymczasowy Wydział Samorządowy otwiera dnia 28. stycznia 1924 r. kurs dla pisarzy gminnych. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego właściwego dla ich miejsca zamieszkania własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenta: 1) metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne najmniej z ukończonej szkoły powszechnej (ludowej), 3) świadectwo moralności, potwierdzone przez miejscowy Urząd parafjalny i Starostwo, 4) poświadczenie lekarskie, że kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną, 5) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, wreszcie 6) deklarację (oświadczenie) własnoręczną, a względnie przez ojca lub opiekuna zeznaną, że obowiązuje się własnym kosztem na kursie utrzymywać, a nadto jeśli kandydat pozostaje w służbie publicznej świadectwo przełożonej władzy, stwierdzające jego charakter służbowy i aplikacje. Inwalidom i zdemobilizowanym z wojsk polskich służyć będzie pierwszeństwo w przyjęciu.

Z Inspektoratu skarbowego otrzymały niedawno gminy zawiadomienie o przyznaniu 2%-towego wynagrodzenia za ściąganie daniny majątkowej i o tem, że naczelnicy gmin mogą wynagrodzenie podnieść w Kasie skarbowej oczywiście za kwitem. Wynagrodzenie to dla największej gminy w powiecie mianowicie Grębowa wynosi dwadzieścia dwa tysiące i kilkaset marek polskich, dla innych gmin stosunkowo mniej nawet 3.000 Marek.

Naprawdę dziwić się należy, że Inspektorat zajmował się obliczaniem i asygnowaniem wymienionych wynagrodzeń, skoro upłynęły dwa lata od ściągania daniny; albo powinien był wypłacić należące gminom sumy zaraz przy płaceniu daniny, albo skoro się to nie [illegible], zaniechać wogóle ich obliczania i asygnowania.

Nie licząc bowiem pracy urzędników, wszak efektywne koszta wyniosły więcej niż asygnowane kwoty. Uwiadomienia, wygotowano na półarkuszu, doręczono także Wydziałowi powiatowemu, sam więc papier kosztował w każdej sprawie co najmniej 30.000 Mp. Do tego należy dodać porto pocztowe do gminy 25.000 Mp. i koszta przyjazdu naczelnika gminy, które wynoszą co najmniej 500.000 Mp. Skórka za wyprawę się nie opłaciła

Urzędy pocztowe w Nowy Rok nie urzędowały. Nie jeden czytelnik powie: a cóż w tem złego? Nie mamy nic przeciw zasadzie, żeby nawet w niedzielę zwykłą urzędy pocztowe były zamknięte, ale niech to będzie stale z góry ogłoszone, tak, żeby ludność swoje sprawy do tego dostosowała. Ale w tym roku zarządzenie świętowania Nowego Roku przyszło 31. grudnia i to telegraficznie, o czem oczywiście publiczność nie miała czasu się dowiedzieć. Nie dość na tem. Zarządzenie to było zmianą reskryptu, jaki urzędy pocztowe otrzymały we wilję, w reskrypcie tym dyrekcja poczt postanowiła, że w Boże Narodzenie i Nowy Rok ma się urzędować tak, jak w niedzielę. Tak się stało w Boże Narodzenie. Tymczasem w Sylwestra przyszło zarządzenie, że w Nowy Rok mają się Urzędy pocztowe wstrzymać od urzędowania. Zapytujemy, który dzień jest uroczystszy, czy Boże Narodzenie, czy Nowy Rok?

Sądzimy, że w interesie urzędników i publiczności winna dyrekcja poczt z góry ustalać na cały rok, które święta i w jaki sposób mają być obserwowane, bo znaczenie danego święta nie zmienia się od wypadku do wypadku, ale jest stałe.

Dnia 11. grudnia 1923 r. odbyło się w Tarnobrzegu Walne Zebranie Okręgowego Towarzystwa rolniczego.

W Zebraniu wzięło udział około 80 delegatów poszczególnych Kółek rolniczych.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego reprezentował delegat tegoż Zarządu inż. Leon Roniewicz.

Ogólne sprawozdanie za lata ubiegłe, w czasie których Walnego Zebrania nie było, złożył prezes p. Seweryn Dolański. P. inż. Zieliński zobrazował gospodarkę Powiatowej Szkółki drzewek, zaś p. Franciszek Wójtowicz pracę Kół młodzieży.

Komisja rewizyjna — poza wytknięciem nieformalności w sprawozdaniu rachunkowem Powiatowej Szkółki drzewek, złożonem przez p. inż. Zielińskiego — przyszła z wnioskiem na udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji, jaka się nad sprawozdaniem wywiązała, przemawiali: p. Buczek Wincenty, p. Sielecki, p. Dr Spiss, p. Dr Madej, p. Stefan Grzywacz, p. Walenty Kucharski, p. Nowak i inni.

Parokrotnie zabierał też głos delegat Zarządu głównego p. inż. Roniewicz.

Zgłoszono dwa wnioski. Pierwszy p. Wincentego Buczka, odmawiający Zarządowi absolutorjum, drugi Dra Madeja za udzieleniem Zarządowi absolutorjum, za wyjątkiem sprawozdania rachunkowego Zarządu szkółki drzewek, które polecono ponownie zbadać przez Zarząd. Za wnioskiem p. Buczka głosów padło cztery. Reszta delegatów głosowała za wnioskiem Dra Madeja, który też przeszedł olbrzymią większością głosów.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej, poczem po uchwaleniu kilku aktualnych wniosków, obrady zakończono.

Tombola, która się odbyła 23. grudnia z. r. na dochód Zakładu sierocego w Mokrzyszowie, wypadła następująco: zbiórka przedtombolowa dała 53,155.000 Mp, sprzedaż wstępów i kart 34,900.000 Mp., licytacja kart 22,200.000 Mp., razem 110,255.000 Mp. Wydatki łącznie wyniosły 24,511.000 Mp. — czysty dochód 85,744.000 Mp.

Kwestą poza Tarnobrzegiem zajęły się pp.: Pokornowa, Lechowiczowa, Kilmkowa, Brajerowa, Brodkiewiczówna, przy pomocy pp.: Galasiewicza, Dra Madeja, Chalcarza, zaś po Tarnobrzegu i Dzikowie dzięki uprzejmości p. dyr. Weissowej kwestowały uczennice szkoły powszechnej żeńskiej: Wilkówna, Jaroniówna, Niklówna, Freyerówna, Dekutowska, Parysówna, Popieluchówna, Zagajanka, Pichowiczówna i Mrozówna. Wszystkim tym paniom i panom, jak również wszystkim, którzy czy datkami, czy pracą, czy innym sposobem przyczynili się do powodzenia tomboli Zarząd Zakładu sierocego składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Na życzenie podajemy spis datków gotówkowych z powiatu: Stanisław Dolański Mkp. 100.000, Wł. Trzeciak 50.000, Dr Meller 500.000, W. Kozłowski 50.000, Pistrąg 500.000, ks. Sroka 1,500.000, ks. Warecki 500.000, Wnękowski 500.000, Tylka 100.000, Szewczyk 100.000, Więcek 100.000, gmina Baranów 500.000, Kucharski 100,000, Gadzalski 50.000, Pomeranc 250.000, Drzewińska 100,000, Dr Szatko 100.000, Kołotyło 100.000, nacz. stacji w Baranowie Majewski 250.000, Gancarz 100.000, Czuprynówna 250,000. C. d. n.

INSPEKTORAT SKARBOWY W TARNOBRZEGU

L. 4873/23. dnia 12 grudnia 1923.

Do L. 11584/23. (ODPIS)

Obwieszczenie.

Przestroga dla płatników podatkowych.

Od 8. listopada 1923. obowiązuje ustawa z 24. października 1923. Dz. u. R. P. Nr. 112. poz. 891. w przedmiocie podwyższenia kar za zwłokę na 5% za każdy dzień. Skutki tej ustawy przedstawia kilka następujących przykładów:

1) Płatnik, który 1. listopada 1923. miał uiścić podatek dochodowy w kwocie 8 miljonów Mkp. zwlekał z zapłatą, spodziewając się zniżenia tego podatku wskutek odwołania, w lutym 1924 uwiadomiono go o zniżeniu podatku na 4 miljony Mkp; gdy jednak 24. lutego 1924 zgłosił się w Kasie skarbowej, musiał oprócz kwoty podatkowej 4 miljony Mkp. uiścić karę za zwłokę aż w kwocie 20 miljonów marek.

2) Służbodawca zwleka z uiszczeniem podatku dochodowego 1 miljon Mk za swych pracowników za październik 1923 aż do 18. stycznia 1924; zapłaci wówczas oprócz tego podatku karę za zwłokę w kwocie 2,500.000 Mk.

3) Kupiec składa płatną 10. listopada 1923 drugą ratę podatku przemysłowego za I. półrocze 1923 w kwocie 3 miljonów Mk dopiero 24. grudnia 1923 (razem z ostatnią ratą tegoż podatku) będzie musiał wówczas oprócz tych trzech miljonów zapłacić jeszcze 4½ miljona Mkp. tytułem kary za zwłokę od drugiej raty (razem z ostatnią ratą 10½ miljona Mk).

4) Kupiec uiścił w listopadzie 1923. kwotę 12½ miljona Mk tytułem podatku przemysłowego wraz z 25% dodatkiem samorządowym za październik 1923. od rzekomego obrotu 500 miljonów Mk; Komisja szacunkowa, oceniając w lutym 1924 zeznanie tego kupca za drugie półrocze 1923, uznaje podany obrót październikowy za niski i ustala go w kwocie 1 miljarda Mk, od czego podatek z dodatkiem samorządowym wynosi 25 miljonów Mk. Składając n. p. 29. marca 1924. wymierzoną mu podwyżkę 12½ miljona, będzie musiał prócz tego uiścić karę za zwłokę w wysokości 75 miljonów Mk. Podobnie będzie się rzecz miała z należnościami za każdy poszczególny miesiąc o ile Komisja nie uzna spłat za te miesiące uskutecznionych za wystarczające.

5) Rzemieślnik we Lwowie wykupił w grudniu 1923. na rok 1924 świadectwo VIII. kategorji przemysłowej zamiast VII.,

ukrócając przez to Skarb Państwa o 1,876.000 Mk, a fundusze samorządowe o 1,219.400 Mk. Przy kontroli patentów n. p. w marcu 1924 wychodzi to na jaw; będzie musiał zapłacić n. p. w kwietniu 1924. oprócz grzywny za niewykupienie właściwego świadectwa, dochodzącej do 5,628.000 Mk, tudzież różnicy w kwocie 3.095.400 Mk, nadto karę za zwłokę około 15 miljonów Mk. Jeżeli wcale nie wykupił patentu, dojdzie grzywna do dwudziestokrotnej należności państwowej.

6) Rolnik, który drugą ratę podatku gruntowego za rok 1923 w kwocie 5 miljonów Mk zamiast w grudniu b. r. uiści dopiero w marcu 1924, będzie musiał zapłacić nie 5 miljonów Mk, lecz przeszło 25 miljonów Mk.

7) Właściciel większej posiadłości gruntowej, spodziewając się wskutek szkód wojennych, zniżenia drugiej raty podatku gruntowego za rok 1923 w kwocie 200 miljonów marek, zwleka z jej zapłatą, a gdy otrzymawszy n. p. w marcu 1924 zniżkę 20% zgłosi się w kwietniu 1924 w celu zapłaty reszty 160 miljonów Mk, będzie musiał zapłacić jako karę za zwłokę nadto 800 miljonów.

8) Ktoś prosi o trzymiesięczną zwłokę do spłaty dawniejszych zaległości podatkowych lub należytościowych w kwocie 5 miljonów Mk i otrzymuje to odroczenie. Po upływie terminu zwłoki będzie musiał oprócz swej należności uiścić tytułem kar za zwłokę n. p. za 100 dni po 5% dziennie 25 miljonów Mk.

9) Ktoś jest winien podatek lub należytość z czasu przed 8 listopada 1923 w kwocie 200.000 Mk zapomina o tem i płaci dopiero po roku. Płatnik będzie musiał wówczas uiścić 3.600.000 Mk czyli ośmnaście razy więcej, albowiem kara za zwłokę wynosi za każde 20 dni tyle, co pierwotna zaległość.

Wobec tego zaleca się płatnikom bardzo gorąco, aby jak najrychlej spłacili wszystkie należności podatkowe i inne opłaty, bądźto w Kasie skarbowej, bądźto za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności. Jeżeli od należności już przypada kara za zwłokę, a płatnik nie wie dokładnie, ile ta kara za zwłokę za cały czas wynosi, wskazane jest całą zaległość płacić bezpośrednio w Kasie skarbowej, a nie w drodze P. K. O., albowiem ze spłaty przekazanej w drodze P. K. O. pokryje władza skarbowa przedewszystkiem narosłe kary za zwłokę i ewentualne koszta egzekucyjne, a o ile dalsza część tej spłaty nie wystarczy na całkowite pokrycie zaległej należności, pozostanie niepokryta reszta, od której kara za zwłokę za każde 20 dni wyniesie tyle, co ta pozostała reszta.

Lwów, dnia 30. listopada 1923 r.

IZBA SKARBOWA.

St. Radca Skarbu: **Lechowicz.**

CHAM.

Chętnie chłopów przezywają chamami tak, jakby chamstwo tylko na wsiach się gnieździło i jakby naprawdę brak politury oświatowej na nazwę chama zasługiwał.

Tymczasem powojenne stosunki wykazały jaskrawo i nadspodziewanie, że w miastach znajduje się zanadto wielki procent chamów pomiędzy inteligencją. Wygląda to nie do uwierzenia i paradoksalnie, a przecież tak jest.

Słowo cham oznacza człowieka bez inteligencji lub mało inteligentnego o zachowaniu się prostackiem, a przytem nieuczynnego, nieobywatelskiego i ordynarnie łakomego na dochód bez względu jego pochodzenia.

Prawdą jest, że jest takich dużo pomiędzy ludem, który nie miał sposobności oświecić się i obeznać się ze szlachetnemi dążnościami u ludzi; może nie widział pouczających go praktycznych przykładów i nie zwrócono mu na nie uwagi. Ale też jakże wielu jest włościan tak mężczyzn jak i kobiet z poczuciem delikatnem, szczerze obywatelskiem, z umysłem inteligentnym, z uprzejmością i uwagą w zachowaniu się wobec innych ludzi swoich bliższych i inteligentnych; grzeczność swoją zaznaczą we formie niewypolitureowanej, ale okazującej uszanowanie dla drugich. Będzie to prostota, ale nie prostactwo, nie chamstwo.

Natomiast w miastach przez politurę oświatową powierzchowną niejednego inteligenta, przebija się chamstwo. Objaw ten występuje po wojnie bardzo często i śmielej, aniżeli dawniej równolegle z dążeniem do nagłego wzbogacenia się bez moralnego i inteligentnego hamulca.

Taki inteligent o małej inteligencji a jeszcze mniejszem wykształceniu, oprócz swojego zawodowego rzemiosła, nic innego nie zna i nic nie czytał — ale czuje w sobie jakiś rozmach „do znaczenia" bo się dorobił.

Różnie się zaś dorabiali.

Jeden wprost służąc w wojsku wtenczas, gdy inni także w wojsku służąc wyżyć nie byli w stanie, nabywał krowy, konie, powozy, gotówkę. Inni znowu w jakiejś centrali lub urzędzie wojennym lub wogóle w czasie wojny z oszczędności nabyli folwarki; inni przy różnych doraźnych sposobnościach, a nawet działalności dobroczynnej. Tak jakoś się szczęściło, a ludzie byli życzliwi.

I gdy ówczesny rzetelny handlarz, korzystając z dogodnych sposobności, otwarcie handel prowadził i zarobek osiągnął i potrafi wyjawić i wyrachować źródło dochodów, taki inteligent tego nie potrafi.

Wepchali się do różnych urzędów, różnych instytucji, do Sejmu. Chamstwo rozbujało wszędzie.

Taki chamski inteligent występuje zawsze ze swojem znaczeniem; chce być jakimś naczelnikiem, prezesem, ale ma wzięcie się kapralskie; narzuca się, gdzie go nikt nie chce, chyba oprócz glupców z tłumu; wysuwa się na front, choć się od niego odsuwają; wszędzie hałaśliwy, gruboskórny, nie umie się grzecznie odezwać, a nie jeden z takich nie umie się nawet ukłonić; chętnie warcholi i robi burdy na zebraniach większych i mniejszych, gdy może zaznaczyć swoją niechęć do tych, którzy właśnie unikają go z powodu jego chamstwa.

Przytem nie zapomina o swojej metodzie zarobku czy kupując dom, czy towar w sklepie lub grzyby na rynku, czy robiąc szantaż mieszkaniowy lub jaką ukrytą spekulację handlową, a jak się złoży, to i interes z jakimś lasem, z jakimś folwarkiem z parcelacji przy reformie rolnej, nie zważając przytem na skrzywdzenie drugich, co zresztą zdaniem takiego człowieka lichego charakteru dowodzi tylko mądrości życia.

Nie zobaczysz u nich zwyczajnej ludzkiej względności i uprzejmości, rozwagi i szlachetności lub gotowości obywatelskiej.

W tym samym stylu, lecz w imponujących rozmiarach, zjawił się w Rosji przed kilku laty Wielki Cham, uznający tylko swoje szachrajstwo, grubjaństwo i okrucieństwo za swoje bóstwo tępiąc wszystko, co od niego światlejsze i szlachetniejsze, co lepsze.

DOLAR.

Czarodziejskie słowo; czuje się rozkosz i błogi spokój, gdy się go ma i tem głębszy spokój, czem wyżej dolar podskakuje; gdy się go nie ma, to przyjemnie jest choć o nim rozmawiać, no i o nim pisać. Kto tylko chce uchodzić za ka-

pitalistę lub finansistę, kto się tylko szanuje, kto chce „poważnie" myśleć, to musi sobie sprawić (pokryjomu — na ulicy od dolarnika) choć jednego dolara; już się zaraz śmielej interesuje kursem dolara i szeroko o nich rozpowiada: niech drudzy zazdroszczą, że się ma dolary. Kupuje się i sprzedaje za dolary; rachunki kupieckie wystawia się według kursu dolara; ceny różnych towarów dostosowują się do dolara; według dolara ocenia się dobrobyt w kraju i jego politykę. Oszczędności, jeżeli je kto ma, lokuje się w dolarach, chociaż właściwie teraźniejszy honor wymaga tego, żeby zarobki puścić w handel.

A równocześnie Sejm i Rząd od czterech lat rzucają gromy na handel walutami zagranicznemi i grożą niemal karą śmierci, konfiskuje się waluty na ulicy, w wagonie kolejowym, w kawiarni, a szczęśliwych posiadaczy dolarów traktuje się „od dolarników i waluciarzy".

A dolary, jak liście z drzewa gdy jedne opadną, zaraz jak w bujnej wiośnie, nowe rychło odrastają i to u nas odrastają. Czemu nasze marki lecą, jakby liście, nagle mrozem zrzucone, a nie odrastają. Może się je marnuje i za wiele wyrzuca a za mało konfiskuje w podatkach, bo miljony ludzi mało co płacą podatków i może dlatego nasza marka nie może odrastać w dawnej sile.

Nic na to nie potrafią poradzić nasze rządy, chociaż co roku powtarzają się, jak w szopce, tyrady różnych naszych rządów o naprawie Skarbu Państwa, no i ostatni Sejm pod tym hasłem był wybierany, a jak posłowie pod tem hasłem wybrani, pojmują obowiązki swoje, to widać z zachowania się posłów w Sejmie. Bo, gdy w kraju zamęt i chaos, drożyzna i nędza i w jakąś przepaść się leci, to poszczególne grupy posłów z opozycji targują się o swoje prywaty i prace Sejmu rozbijają. Nie zdaje się to być wolne od wpływów zewnętrznych, o czem niektórzy posłowie z opozycji mogliby coś bliżej powiedzieć. Nie dorośli ci posłowie do swoich obowiązków, bo poseł musi mieć oświatę i charakter.

Nie tylko konfiskata walut zagranicznych, ale nic tu także nie pomogą sądowe ścigania dolarników i waluciarzy, zwłaszcza niejednakowo prowadzone.

I tak prowadzą się dochodzenia sądowe przeciw tym, co przybywszy z Ameryki dom lub grunt za dolary kupują, albo tylko według dolara wartość obliczają ale markami polskimi płacą, jak to właśnie miało miejsce, gdy kilku mieszkańców z Tarnobrzega oskarżono o sprzedanie domu za dolary. Bronili się w sądzie tem, że oni nie widzieli w tem nic złego, bo słyszeli już o kupnach wprost za dolary jako zupełnie ważnych. Mianowicie, że przed dwoma laty sam naczelnik Sądu tarnobrzeskiego kupił dom za dolary i dolarami płacił, a tylko w kontrakcie kupna napisano, że kupił za marki polskie. Dużo w mieście o tem opowiadano i to z tem objaśnieniem, że w kontrakcie podano znacznie niższą cenę kupna, niżby to z umowy i wartości dolara należało napisać.

Ale naczelnik Sądu nie miał za to żadnego dochodzenia, żadnej rozprawy karnej. Najlepiej z tego widać, jak słusznie oceniono, że w takiem kupnie nie było nic złego, chociaż dawniej dolary nie były tak rozpowszechnione jak teraz. Skoro jednak naczelnika Sądu o to nie oskarżono, to się dziwnem tylko wydaje, że się pociąga do odpowiedzialności ludzi zwykłych, z prawem nieobeznanych, którzy przywożąc dolary z Ameryki, według dolara wartość obliczają, a zmieniwszy dolary w kasach, płacą markami polskiemi, a przytem rzetelne ceny kupna podają; niesłusznie naraża się ich na przykrości i wydatki.

Konsekwentnie także powinno się czarnogiełdziarzy przywrócić w opinji społeczeństwa i władz do należnego im szacunku i nie należałoby tych biednych ludzi straszyć niewinnie rewizjami i narażać ich na dokuczania i konfiskaty ulubionych dolarów.

„Anty-waluciarz".

O G Ł O S Z E N I A.

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Dr Leonard Madej.

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.